

JAK CYBERSMOK KOSMODRATEWKĘ POKONAŁ

Król Nanokrak miał nie lada zmartwienie. W jego pięknym Neurokowie mieszkał straszliwy cybersmok w radioaktywnej grocie. Ów cybersmok pochłaniał w swojej hartowanej, stalowej paszczy, wszystko co napotkał. Problem polegał na tym, że oprócz hartowanych, tytanowych kłów, i diamentowej piły służącej do mielenia pokarmu, napędzanej uktopami, które się nieustannie rozmnażają, więc mogą się w nieskończoność napędzać, cybersmok miał jedną ważną cechę - był przebiegły. Znał też pewną tajemnicę, którą oprócz niego poznał tylko jego konstruktor, Lord Garma-cyber-Don. Nikczemny i zły do szpiku kości Lord miał na swych usługach cybersmoka, z którym utrzymywał kontakt poprzez wszczepiony czip.

Król Nanokrak, który nieustannie dowiadywał się o klęskach oddziałów jego cyberwojów, postanowił zorganizować dla śmiałków, którzy podejmą się wyzwania pokonania blaszanej bestii. Po dwóch dniach zgłosił się Kosmodratewka. Był on młodzieńcem zuchwałym, samolubnym, zadufanym w sobie i w swoich zdolnościach, ale też odważnym. Postanowił podrzucić cybersmokowi przed grotę technoowcę z hydropaliwem, bowiem był przekonany, że bestia takowe posiada. W technoowcy umieścił jeszcze wzmacniacz drgań do potęgi PI, przez co benzyna miała wybuchnąć, a to z kolei spowodować wybuch paliwa cybersmoka.

Następnego dnia Kosmodratewka podłożył technoowcę przed grotą cybersmoka, a gdy ten wyszedł, zjadł owcę i wrócił do swojego legowiska. Niebawem rozległ się huk. Kosmodratewka przekonany o doskonałości własnego planu, wszedł do radioaktywnej pieczary, by na dowód swego zwycięstwa odciąć głowę martwemu cielsku. Jednak zastał tam żywego smoka. Wybuch nie wyrządził mu krzywdy, okazało się bowiem, że nie miał on w sobie benzyny. Następnie podstępny cybersmok zjadł zuchwałego Kosmodratewkę.